Mały Płomyczek

M

TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH • № 27

WARSZAWA, 16 MARCA 1936 ROKU



TRĘBACZE PUŁKU SZWOLEŻERÓW IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO



19 MARCA 1936 R.

Smutne dzisiaj imieniny,
a czy wiecie, czyje?
Nie możemy składać życzeń,

bo nasz kochany nad życie
Marszałek nie żyje.

Obok pana Prezydenta
patrzy dziś ze ściany.
Jak uczcimy Jego święto
i czy każdy z nas pamięta
o Wodzu kochanym?

Portret Jego ubierzemy
krepą i kwiatami.
I na całej polskiej ziemi
w dniu żałobnym pokażemy,
jak Wodza kochamy.

I będziemy życie całe
dążyć śmiałym krokiem
po naukę i po chwałę,
jakby wcale Pan Marszałek
nie umarł przed rokiem.

Zawsze w sercach nam zostanie,
choć nas osierocił.
Polskie dziecko nie zapomni
że był dzielny, że był skromny
i pełen dobroci.



MAMUSINA POCIECHA

Siedzi pani Barbara przed straganem.
Już od rana tak siedzi i woła:

— Koraliczki, rękawiczki, lustereczka i grzebyczki.

Przyszedł elegant pan Antoni.

— Proszę grzebyk do grzywki.

Przyszła strojnisia Franka.

— Proszę lusterko za 5 groszy.

Uwija się pani Barbara, aż się zmęczyła. A tu zegar na wieży bije:

Bum! bum! bum!
Dwunasta godzina,
obiad się zaczyna.

— Oj, zjadłabym też co! — westchnęła pani Barbara do sąsiadki.

A tu już biegnie Joasia z garnuszkiem.

— Masz obiad, mamo.

Zabrała się pani Barbara do jedzenia, a Joasia zamiast niej stanęła i woła:

— Koraliczki! Rękawiczki!

Przyszła panna Julcia.

— Wstążki zielonej.

— A ile? — Dwa metry.

Joasia tnie, zawija, bierze pieniądze.

Aż mama mówi z uśmiechem do sąsiadki:

— Moja pani, ja z tej Joasi to już mam pociechę.



W SKLEPIKU U GĄSKI

Mała gąska biała sklepik mały miała. Indorek gul — gul, rozparł się jak król. Stanął sobie na chodniku. Prosi wszystkich do sklepiku.

Idzie kogut z kurką, kupić gęsie piórko. A gąska na to:

— Mam piórko, mam i tanio sprzedam. To piórko z ogona gąsiora sprzedam za groszy półtora. Za to drugie wezmę taniej. Otwórz trzos, zapłać grosz.

Od samego rana aż się drzwi nie zamykają, tak się wszyscy pchają.

◆

Gołąbek kupił groch.
Kurka chce kaszki.
Myszka mączki
na rumiane pączki.

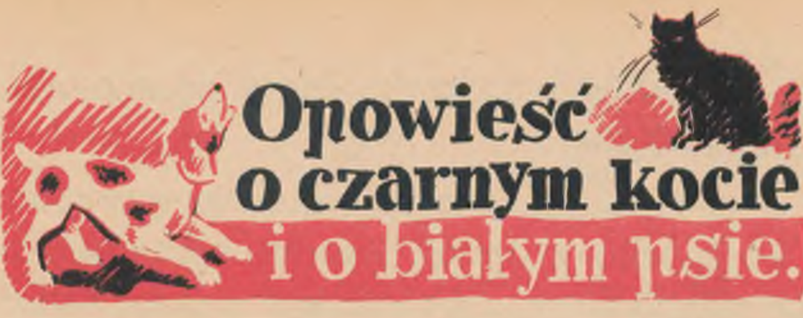
◆

Wtem wróbelek wpadł. Na okienku siadł.

— Ćwir, ćwir! Zimno na ulicy. Daj mi ciepłe rękawice.

◆

I choć gąska biała
mały sklepik miała,
lecz w małym sklepiku
wciąż gości bez liku.



Opowieść o czarnym kocie i o białym psie.

— Co się dzieje, Boże miły? Czy się mury zawaliły? Pełno pisków, pełno wrzasku od wieczora aż do brzasku. Już ten dom się trzęsie cały. Cztery szyby wyleciały!

Zebrała się wreszcie na piętrze przy składach dzieciaków z podwórka niemała gromada. Uradziły zgodnie:

— Tak już być nie może! Trzeba psu białemu nałożyć obrożę. Jak zamieszka



w budzie z desek, zaraz się nam zmieni piesek. Jeść mu damy, pić mu damy, będzie nam pilnował bramy!

— Hau, hau, hau! — szczekał piesek. Sambym chciał budę z desek!

— Miau, miau, miau! — kot powiada.— Myszy robią szkodę w składach. Jeśli ja ich nie poskromię, wszystko zjedzą w całym domu. Zjedzą budę i psa w budzie. Co to będzie, dobrzy ludzie!

— Racja, racja — mówią dzieci. — Od dziś zgoda niech wam świeci. Pies podwórza strzec nam musi, a kot niechaj myszy dusi. A my jeść wam damy dość: temu mleka, temu kość.

(c. d. n.)





NA TARGU

Mama wzięła na targ Felę, po zakupy na niedzielę. Fela jeszcze tu nie była i ogromnie się zdziwiła.

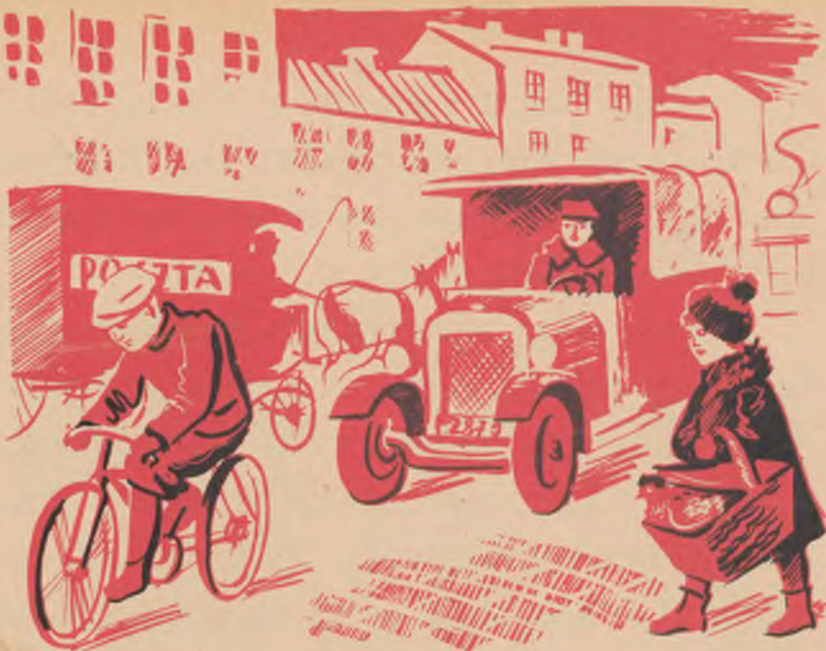
— Jaki hałas! Ile gwaru! Co tu ludzi! Co towaru! Ten sprzedaje. Ten kupuje. Ten ogląda i targuje. Tu świeżutkie masło leży. Tam śmietana stoi w dzieży.

Obok sery: żółte, białe. Skrzyń z jajami stosy całe. Tu suszone wiszą grzyby. Tam sprzedają śledzie, ryby. Tu kurczęta i kokosze. Tam owoców pełne kosze: gruszki, jabłka, mandarynki, pomarańcze i cytrynki. Co kto chce — to tu dostanie, na wózku, czy na straganie.

Mama mocno trzyma Felę, bo tu ludzi jest tak wiele, że biedactwo, nie daj Boże, jeszcze gdzie się zgubić może.

MIASTO

Miasto, miasto
to ścisk, tłum,
dym, kurz, hałas,
zgiełk i szum.



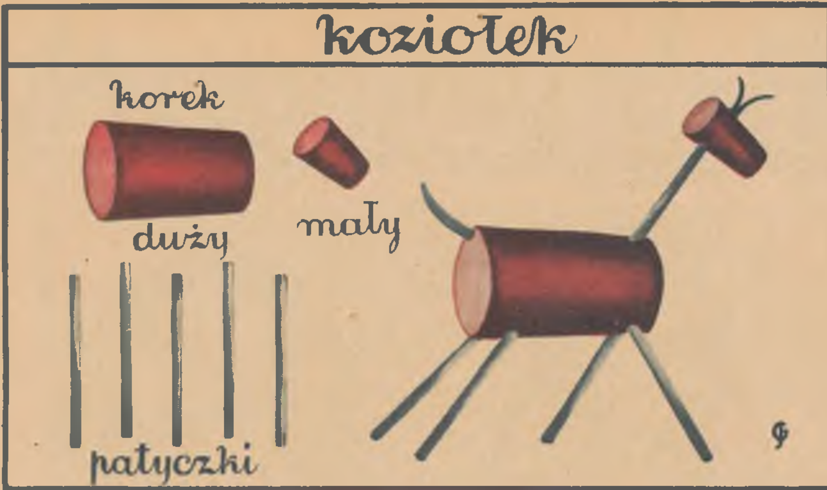
Po ulicy Zosia drepcze.
Niesie kurkę w kobiałeczce.
Niespokojna jest ta kurka:
gdacze, z skrzydeł gubi piórka.
Aż wyrwała się nareszcie
i dalejże biec po miescie!
A tu tramwaj dzwoni dzwoni
a tu wozy, ludzie, konie!



Biegnie Zosia z kobiałeczką
za niedobrą kokoszeczką.
A tu rower, wóz pocztowy,
i samochód mknie wojskowy!
Panie policjancie!
Wstrzymaj ruch troszeczkę,
zanim Zosia złapie
swoją kokoszeczkę...



Jurek z Hanią są na targu.
Oglądają króliki w klatce.
- Mnie się podoba biały - mówi Hania.
Ma duże różowe oczka.
- A mnie ten w łatki - mówi Jurek.
Ma wielkie uszy i długie wąsy.
- Poprosimy tatusia. Może nam kupi parę królików - mówi Jurek.
- Tak, tak! Poprosimy tatusia i mamusię - woła Hania.



ZAGADKA

Mama kupiła na targu mleka i sera za 70 gr. Potem kupiła jeszcze 2 jaja. Pozostało jej tyle pieniędzy, ile kosztowały jaja. Obliczcie ile mamie pozostało, jeżeli wzięła na targ 1 złoty.

NASZE RADJO

We wtorek, od godz. 12 m. 15 do godz. 12 m. 30 usłyszymy audycję: „Na jarmarku".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prennmeracie pojedynczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7 ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta: 435

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI
Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK
Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakł. Graf. Straszewiczów, Warszawa.

Mały Płomyczek



TAK DŁUGO WACEK TARGOWAŁ SIĘ O KURĘ